



Wyjaśnienie p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sejmie d. 3 b. m. w sprawie zajść w Zagłębiu Dąbrowskiem w dniu 25 maja.

Wysoka Izbo! Z przemówienia p. posła który uzasadnił nagłość wniosku, mogę dojść chyba tylko do tego przekonania, że należytych informacji o przebiegu całego zajścia do tej pory jeszcze nie otrzymał. W Zagłębiu Dąbrowskiem w związku z wydarzeniami na G. Śląsku już od szeregu tygodni komuniści rozpoczęli bardzo gwałtowną akcję w kierunku wywołania strajków i zamieszek. Jako pretekst służyć miała ustawa o podatku dochodowym, oraz nowa umowa płacy, jaka miała być zawarta pomiędzy związkami zawodowymi i przemysłowcami. Strajk o podatek nie udał się, umowa dochodziła do skutku, a więc stracono wszelką nadzieję, że uda się w jakiś sposób awantury i strajki w Zagłębiu podtrzymać. Mojem zdaniem, ta tendencja ze strony komunistów wywołania awantury, trwała stale, jak panowie sami wiedzą, a szczególnie ci panowie z P. P. S., którzy blisko związków zawodowych stoją.

Przebieg zajścia całego był następujący:

Dnia 28 maja otrzymała policja wiadomość, że na dzień następny zamierzają robotnicy zwołać wiec w Dąbrowie. W dniu 29 maja od g. 10 w lokalu związku górniczego obradowali delegaci robotników nad nową umową o płacy. Wokoło budynku związkowego poczęli gromadzić się robotnicy, tak że o godz. 16-tej ilość zgromadzonych wynosiła 8,000. Policja w liczbie 72 ludzi skonsygnowana była o 1/2 kilometra od gromadzącego się tłumu. O godz. 17-tej rozpoczął się na placu Targowym wiec. Przemawiali komuniści, krytykując Związek zawodowy, odpowiadał sekretarz Związku. Po pewnym czasie wiec zaczął przybierać charakter antypaństwowy. Wzywano do powszechnego strajku, do rewolucji, do tworzenia rad robotniczych, unieruchomienia kolei, obalenia Sejmu, Rządu i t. p. Po otrzymaniu powyższych informacji od wywiadowców, oddział policji został wyprowadzony w celu rozwiązania, ewentualnie rozpędzenia wiecu. Prowadzący oddział podkomisarz doprowadził oddział na odległość dwustu kroków od wiecujących, pozostawiając ich na miejscu, przy zbiegu ulic Stacyjnej i Dęblińskiej; sam zaś udał się na plac Targowy w celu wezwania uczestników do rozejścia się. Gdy uszedł sto kroków, tłum z okrzykiem: „precz z podatkiem! precz z policją i wojskiem!”, niosąc sztandary komunistyczne, ruszył w kierunku policji. Kilkaset osób, obzucając policję kamieniami, oraz bijąc łaskami i toporkami, usiłowało pierwszemu szeregowi wyrwać karabiny. Obecni zeznają, że z tłumu padły strzały rewolwerowe. W tym momencie zostało rannych lekko 8 policjantów, 1 ciężko, 5-ciu wyrwano karabiny. Dla odparcia tego napadu, grożącego już nie tylko porządkowi publicznemu, ale życiu policjantów, drugi szereg policji

dał ognia, oddając ogółem 18 strzałów; część w górę przy szamotanlu się, część do napastników. Z napadającego tłumu trzy osoby zostały zabite, kilka rannych. W następstwie policja konna i piesza tłum rozproszyła.

Jest, proszę panów, kategorycznie niezgodne z prawdą, ażeby policja otaczała tłum wiecujących zwartym szeregiem; przeciwnie, było dosyć miejsca wolnego, a nawet na tej ulicy, gdzie policja stała, było dosyć miejsca do przejścia.

To jest plan sytuacyjny owego miejsca (P. Minister demonstruje plan). Tu panowie mają plac na którym się odbywał wiec, tu stał jeden oddział policji pieszej, tutaj drugi konnej, tłum miał przechodzić po tej ulicy, dalej 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 wyjść z placu (Pos. Żuławski: Tam jest parkan wysoki. Głos: Tam niema parkanu). Panowie nie wiedzą a sprzeczą się. Oddział policji, który został napadnięty, nie zagrażał ulicy, tylko tłum został wprost sprowokowany przez pewną ilość ludzi, którzy znajdowali się w tym tłumie, okrzykami: „Napadajcie na policję rozbrajajcie policję!” Nie wytrzymuje logicznej krytyki zarzut, że policja strzelała bez uprzedzenia, poprostu dlatego, że policja nie była stroną nacierającą, lecz broniącą się, a każdy, kto rzuca kamienie i wyrwa broń oddziałowi zbrojnemu, musi być przygotowany na to, że ów napadnięty skorzysta z użycia broni (Głos na prawicy: Słusznie). Niestety, zbyt lekkomyślnie rzuca się u nas podczas tłumnych manifestacji hasło rozbrajania policji, powodując tem poważne nieszczęścia. Policja ma najbardziej kategoryczny rozkaz w żadnym wypadku nie dać się rozbroić, używając broni przeciwko tym, którzyby podobnie niemądry pomysł chcieli wykonywać.

Takiego zarządzenia wymaga powaga Państwa, prawa i honor obywatelski polskiego policjanta, który nie może się zgodzić, aby go bito i rzucono nań kamieniami. Panowie twierdzą, że nie było ataku ze strony tłumu. Stwierdzono już, że zostali zabici ludzie po przeciwnej stronie, stojący za policją. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że strzały ze strony tłumu istotnie miały miejsce. (Głos: To znaczy że komuniści chcieli awantury). Panowie powołują się na to, że policja sprowokowała komunistów, to jest zupełnie tak samo jak się powiada, że każdy słup na ulicy prowokuje pijanego. Natychmiast po zajściu został delegowany urzędnik, który śledztwo przeprowadził i sprawa w całości została oraz akty zostały skierowane do prokuratora w Sosnowcu celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

UJĘCIE ŻŁODZIEJÓW-USYPIACZY.

W Alejach Jerozolimskich № 111 w Warszawie, dostali się po rurze gazowej na balkon 1-go piętra do mieszkania właściciela restauracji A. Ślecińskiego złodzieje, którzy, po uprzednim odurzeniu domowników chloroformem, zaczęli plądrować w mieszkaniu. Żona Ślecińskiego wystraszona szmerami obudziła się, wówczas spłoszeni rabusie wyskoczyli z balkonu i uciekli. Będący w obchodzie sekcyjny Kołakowski i post. Borkowski z 11-go komisarjatu zauważyli dwóch mężczyzn niosących tiomoki. Śledząc ich policjanci dotarli za nimi do mieszkania paserki Marii Łokosz przy ul. Tarczyńskiej № 1, gdzie ujęli rabusiów w chwili sprzedawania łupu. Są to: Jan Sobolewski (Nowolipie № 63) i Jan Koplewski (Miedziana № 20). Obydwu osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej. Skradzione ubrania, obuwie i t. p. rzeczy oraz 27,000 mk. gotówką zwrócono Ślecińskiemu.

ZUCHWAŁY NAPAD BANDYTÓW.

Pomimo sądów doraźnych, napady bandyckie, zwłaszcza w okolicach podmiejskich nie ustają. Oto w tych dniach, w nocy, 8 uzbrojonych bandytów w mundurach wojskowych przyjechało wozem do miejscowości Żabki pod Warszawą. Sterroryzowawszy sołtysa, bandyci kazali się zaprowadzić do najbogatszego gospodarza. Pod groźbą rewolwerów sołtys zaprowadził do jednego z mieszkańców. Ten początkowo nie chciał otworzyć drzwi, dopiero poznawszy głos sołtysa, który go zapewnił, że to policja, otworzył mieszkanie. Bandyci, grożąc wszystkim rewolwerami, splądrowali całe mieszkanie i umieściwszy wszystkie zabrane rzeczy na wozie odjechali w stronę Warszawy.

POGRZEB POLICJANTA OFIARY OBOWIĄZKU.

W ub. sobotę ze szpitala Panny Marii w Czestochowie, odbyło się wyprowadzenie na cmentarz na Kulach zwłok ś. p. Juliana Mrozowskiego, starszego przodownika policji wywiadowczej, który zginął w sposób tragiczny

w ub. wtorek podczas obławy na bandytów w lasach zagórskich około Nowej Wsi.

W pogrzebie wzięli udział: komendant policji na pow. czestochowski p. Steczkiewicz, wszyscy komisarze policji i koledzy zmarłego. Podczas pogrzebu orkiestra policji państwowej grała pięknie marsza żałobnego. Na czele orszaku niesiono wieniec.

Ś. p. Mrozowski, podczas obławy udał się do lasu ścieżką, którą zwykle chadzał znany bandyta. Słomczyński. Gdy czuwający na straży wywiadowcy policji śledczej ujrzeli wylaniającą się z lasu postać, krzyknęli: „kto idzie?”, jednakże, nie usłyszawszy odpowiedzi, rozpoczęli strzelaninę. Gdy podejrzany osobnik upadł, policjanci podbiegli i ujrzeli broczącego w kałuży krwi własnego kolegę. Przewieziony do szpitala ś. p. Mrozowski zmarł we środę o g. 6-ej wieczorem.

ZASTRZELENIE DWÓCH POLICJANTÓW.

W pościgu za bandytami—złodziejami koni, zginęli zastrzeleni przez ściganych, komendant posterunku Siemię, pow. Radzyńskiego, przodownik Stanisław Bejda i posterunkowy tegoż posterunku, Stanisław Szostka.

„DROBNA” ZGUBA.

Jak donosi „Słowo Kujawskie” dnia 3.VI włóścianie jadący do Włocławka, zatrzymali na szosie obok wsi Pikutkowo wielbłąda, którego odprowadzono do Komendy policji przy ulicy Stodólnej.

ZAMORDOWANIE POLICJANTA.

W nocy z 27 na 28 b. m. pod Poznaniem, przytrzymał posterunkowy policji Wojciech Zakrzewski 4 przemytników usiłujących do b. Kongresówki przepędzić kilka świń. Gdy odprowadzał ujętych do Ostrowa, jeden z nich rzucił się na policjanta i kamieniem uśmiercił na miejscu. Jeden przemytnik uciekł, 3 zostało ujętych. Śp. Zakrzewski, którego rodzina zamieszkuje w Poznaniu, należał do najgorliwszych funkcjonariuszów policji.

ZNALEZIONA WALIZKA.

Dnia 23.III r. b. na placie kolejowym w pobliżu st. Tłuszcz znaleziono walizkę podróżną, która zawierała tylko książkę w czarnej oprawie p. t. „Wielki Sennik”.

Znaleziona walizka i książka są do odebrania w Komendzie Policji pow. radzyńskiego.

Z żałobnej karty.

W dn. 19. V. 1921 r. poległ śmiercią bohaterską w walce z bandytami, post. Łukasz Pasztalaniec, z P. K. P. P. w Janowie.

W dn. 9. V. 1921 r. zmarł ciężko ranny w walce z bandytami, post. Ireniusz Ratuszyński z P. K. P. P. w Chełmie.

Cześć ich pamięci!

O F I A R Y.

1) Funkcjonariusze P. P. pow. Konstantynowskiego złożyli 4800 Mk. p. jako dobrowolną ofiarę na fundusz pomnikowy dla poległych funkcjonariuszów Pol. Państw.

2) Jako dobrowolną ofiarę dla rodzin poległych powstańców gornośląskich złożyli:

a) Pracownicy O. K. P. P. w Lublinie 2,660 Mk.
b) Uczniowie Okr. szkoły polic. w Lublinie 12,287 .

Razem 14,947 Mk.

Okr. Kmda P. P. w Lublinie wyraziła wszystkim wymienionym uznanie i złożyła podziękowanie za ich ofiarność, rozkazem z dn. 21.V. 1921 r. № 17.

Ofiary na Górny Śląsk.

Od 1 i 2 komp. Y kursu szkolnego Gł. kmdy P.P. w Warszawie Mk. 17,850 f. —
Od frekwentantów Gł. szkoły P. P. w Warszawie Mk. 3,805 f. —
Od funkcjonarjuszów III komisariatu kolejowego Warszawa-Gdańska Mk. 8,400 f. —
Od funkcjonarjuszów oddziału Konnego P. P. Mk. 6,750 f. 50
Od aresztowanych osób XV komis. P.P. 150 f. —
Od Gł. szkoły P.P. zebrane z wycieczki w Cytadeli Mk. 2,037 f. 50
Od Hersza Bitnera Mk. 50 f. —
Ogółem Mk. 39,043 f. —